GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 200. We Wtorek dnia 27. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

ZErdmansdorfu z d. 18. Sierp. donoszą, że J. K. Mość powracając z Wiednia, tamże przybył w jak najlepszém zdrowiu, i że dzień wyjazdu jeszcze nie oznaczony. Wiadomo już jednak z Krosna, że J. K. M. tamtędy d. 21. około północy przejeżdżał udając się w dalszą podróż ku Prussom.

Z Berlina, dnia 24. Sierpnia.

J. K. W. Książę Adalbert powrócił tu z prowincyi nadreńskich.

Dwór królewski przywdziewa dzisiaj dnia 23. Sierpnia żałobę na dwa tygodnie po J. C. W. Wielkiéj księżnéj Alexandrze Mikołajewnie, małżonce Jego Książęcéj Mości księcia Fryderyka Hesko-kasselskiego.

Berlin, dnia 23. Sierpnia 1844.

W niebytności Najwyższego mistrza ceremonii
Arnim, Nadcześnik.

Z Tylży, dnia 20. Sierpnia.

Po sześciotygodniowych ulewach, ledwo co się kilka dni pogody zjawilo, spadł znów deszcz gwałtowny, który lał całe dwadzieścia cztery godziny. Niemen znów znacznie wezbrał i całą zalał dolinę. Most został zerwany. Nędza w niższych okolicach Litwy przechodzi wszelkie wyobrażenia: o jakiemkolwiek żniwie ani myśleć. Ogromny jest brak paszy, bydło bić muszą, tak, iż funt mięsa wołowego tu i owdzie po 4 fenygi sprzedają. Ziemniaki powiększéj części zniszczały, tak dalece, że jeżeli wnet nie nastąpią pogody, okropnego głodu dla ludzi i bydła spodziewać się należy.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 13. Sierpnia.

Ogłoszono iż Najj. Cesarz nie zezwala, aby żołnierze szeregowi uwolnieni od służby na czas nieokreślony, dopóki korzystają z tego uwolnienia, zajmowali się szynkarstwem w karczmach. Zakaz ten rozciąga się i do ich żon.

Francya.

Z Paryża, dn. 10. Sierpnia.

Przedwczoraj w gmachu giełdowym odbyło się zgromadzenie właścicieli papierów hiszpańskich; Pan Mauguin został jednomyślnie obrany prezesem, następnie zgromadzenie mianowało komitet, z pięciu członków złożony, dla bronienia interesów wierzycieli, by w Madrycie interes ten przedstawił. W ogóle zgromadzenie okazywało wiele zaufania do rządu hiszpańskiego i do jego postępowania w polityce wewnętrznéj, ale okazało także stanowcze postanowienie zmusić wszelkiemi środkami gabinet hiszpański do pamiętania o losie swych wierzycieli.

Sąd kassacyjny zajmował się wczoraj kwestyą,

czy adwokaci mogą nosić brody lub nie! — Prezes trybunału w Ambert zwrócił uwagę kilku młodych adwokatów, że zapuszczenie brody jest niestósownem. W skutek dalszéj korrespondencyi wydał sąd wyrok skazujący adwokatów Pacros i Imbardil na naganę i zakazujący stawać im z brodą przed kratkami. — Wyrok ten był uzasadniony na mnóstwie postanowień, z których najstarsze datowało z 1540. roku. Adwokaci apelowali, sprawozdawca dowodził, przechodząc całą historyę brody we Francyi, że najwięksi prawnicy, jak Mateusz Molé i de Thou brody nosili, sąd kassacyjny jednakże podanie adwokatów, jako mało ważne odrzucił.

Z Paryża, dnia 17. Sierpnia.

O właściwém znaczeniu posłannictwa angielskiego konsula generalnego w Tangerze, P. Drumond Hay, żywe powstały debaty w francuzkich dziennikach oppozycyjnych, przy czém czasami najniedorzeczniejsze można wyczytać punkta. Prawda sama jest następująca. Pan Drummond Hay, który od wielu lat mieszkał w państwach marokkańskich, i zna kraje tameczne bardzo dobrze, miał przed francuzkim konsulem generalnym, Panem Nion wynurzyć przekonanie, że zaślepienie Cesarza ztąd najbardziéj pochodzi, że ma przy sobie europejskich renegatów, którzy go ciągle utrzymać starają się w błędzie, pod względem właściwego stanu rzeczy. Pan Drummond Hay ofiarował się P. Nion, że sam uda się de Cesarza który go zna, by poprzeć żądania francuzkie i obecnością swoją i swoim charakterem zniweczyć działania wspomnionych renegatow. Pan Nion, który nie chciał na to przystać na własną odpowiedzialność, miał zawiadomić Księcia Joinville o propozycyi P. Drummond Hay, i Książę miał na nią zezwolić. Gdy wszakże odpowiedź Cesarza na ultimatum francuzkie nie wypadła zadowalniająco, miał P. Drummond Hay, który d. 4. Sierpnia znów do Tangeru przybył, udać się jeszcze tego samego dnia na pokład francuzkiego okrętu »Suffren«; Książę miał go przyjąć z największym przepychem. Po konferencyi téj powrócił P. Drummond Hay znów do Tangeru, i spowodował wszystkich w Tangerze znajdujących się jeszcze ziomków swych do udania się do kwatery konsulów, a przekonawszy się iż wszyscy są bezpieczni, wsiadł na statek angielski »Albion«, na którym znajduje się admirał Owen, który odebrał od rządu swego rozkaz zachowania największéj neutralności. Dnia 6. z rana Książę Joinville dowiedziawszy się, iż to wszystko uskutecznionem było, rozpoczął ogień przeciw Tangerowi. Widać z tego, z jaką uprzejmością P. Drummond Hay w interesie francuzkim przedsięwziął tak utrudzającą podróż do Marokku, dla tego w tém czarniejszém świetle objawia się wyrażenie Kuriera francuzkiego z przedwczoraj, który wyrzuca Księciu Joinville, że nie prędzéj rozpoczął bombardowania Tangeru, aż dopiero gdy widział, że P. Drummond Hay jest w bezpieczeństwie.

Marszalek Bugeaud według ostatnich wiadomości ciągle jeszcze znajduje się na granicy marokkańskiéj. Buhhamidi, były Kalifa Tlemzu, miał być w obozie francuzkim, by robić propozycye ugody. Syn Muley Abdela Rhamana udał się z liczném wojskiem ku granicy. Jak się zdaje, po nastąpioném zerwaniu między Francyą a Marokkiem, Cesarz Muley Abdel Rhaman i Abdel Kader wspólnie zapewne przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi działać będą. Marszałek Bugeaud więc z wielką teraz przemocą walczyć będzie musiał, a sam nie mając więcéj jak 10 do 12,000 wojska, i nie będąc bynajmniéj pewnym, czyli przy posunięciu się jego przeciw Fezowi, Arabowie w prowincyach Oranu, Tlemzen i Moskwy, nie będą korzystali z sposobności, i nie chwycą się broni. Obawa ta objawiła się wczoraj także na giełdzie.

Z dnia 18. Sierpnia.

Depesza księcia Joinville o bombardowaniu Tangeru jeszcze dotąd nie ogłoszona; umieścił jednak rząd w Messagerze niektóre szczegóły o tym wypadku wyjęte z raportów urzędowych. Ogłoszenie to jest następującéj osnowy:

»Rząd otrzymał z Tangeru wiadomości z d. 7. b. m. o wypadkach, o których Monitor dnia 15. b. w skutek depeszy telegraficznéj doniósł. Dnia 4. nadeszła odpowiedź Cesarza na ultimatum francuzkie. Na odpowiedzi téj nie można było poprzestać. Nie było tam wzmianki o oddaleniu wojska marokkańskiego zebranego na algierskiéj granicy, którego liczba 20—25,000 żołnierza wynosi. Odnowiono tylko obietnicę ukarania szefa marokkańskiego, który na grannicę naszę napaść był uczynił, ale żądano na wzajem, aby odwołać marszalka Bugeaud. Co do Abd el Kadera, odpowiedź nieco dostateczniejszą była, aniżeli dawniéj, ale osnowa jéj była nie jasna, zawiła i pełna ograniczeń. Dla tego też J. K. M. książę Joinville na odpówiedzi takowéj, jedynie na zyskanie czasu obrachowanéj, przestać nie mógł. Postanowił zatém stósownie do instrukcyi przypuścić szturm do warowni Tangeru. We Wtorek d. 6. około w pół do dziewiątéj z rana rozpoczęła eskadra pod rozkazami księcia Join-

ville ogień w śród okrzyków; »Niech żyje król!« W godzinę poskromiono ogień nieprzyjacielski, zniszczono bateryę i zdemontowano działa. Na naszéj stronie mała była strata. Pomimo miejscowych trudności dotrzymała eskadra swego stanowiska. Liniowy okręt »Suffren,« na którego pokładzie był książę, zarzucił kotwicę w miejscu najbliższém bateryi nieprzyjacielskich. Dopiero o godz. 11. ustał ogień, który przez cały ciąg czasu pilnie i dokładnie rzucano. Dobremu celowaniu, jako téż stanowisku przez księcia zajętemu, przypisać należy pomyślność skutku. Za przykładem okrętu »Suffrena« poszły wszystkie inne. Oficerowie, żołnierze i majtkowie ubiegali się o pierwszą w gorliwości. Opór był większy, aniżeli się spodziewano: niektóre działa w tedy dopiero ogniem odpowiadać przestały, kiedy je całkiem rozbito. Pan Hay przybył podczas téj czynności, a wieczorem rozmawiał długo z księciem. Dywizya hiszpańska, angielski okręt liniowy, tudzież wojenne okręty sardyński, szwedzki i amerykański przytomnemi były świetnemu zwycięztwu. Według rozkazów d. 7. wydanych gotową być miała eskadra do wyjścia pod żagle.«

Okręt, który dnia 8. wieczorem do Oranu przybył, przywiózł wiandomość, że słyszano półczwartogodzinną kanonadę z okolicy obozu Marszałka Bugeaud, i że pochód wiozący żywność dla armii zaczepiony został i do powrotu zmuszony. W skutek tego wydano rozkaz, aby parowy okręt »Vedette« gotowym był do wyjścia pod Tanger.

Donoszą także, że Marszałek Bugeaud od 20 do 25,000 Marokkańczyków zaczepiony został, ale im krwawą klęskę zadał.

Monitor zawiera dwa rozkazy królewskie z dnia 17. Sierpnia. Na mocy jednego oddano Ministrowi marynarki Mackau, w niebytności Marszałka Soulta, wydział wojenny; drugi rozkaz, kontra-sygnowany przez Admirała Mackau (jako zastępcę Ministra Soulta) rozwiązuje szkołę politechniczną »dla postępków nieposłuszeństwa i nieporządku«; Professorowie i Examinatorowie pobierać mają swe pensye; reorganizacya szkoły zostawia się do przyszłych rozporządzeń.

Według doniesień z Algieru z d. 10. zawojował Książę Aumale pokolenie Uled-Zenan. Dnia 29. Lipca dała załoga Konstantyny na cześć tegoż Księcia wielką ucztę. Po toaście wzniesionym przez Generała de la Rue na zdrowie Króla i Księcia Aumale, powstał tenże Książę i mocnym głosem w te odezwał się słowa:

»Panowie, głęboko jestem wzruszony oznaką szacunku i przychylności, jaką mi dzisiaj objawiacie. Składam wam za to proste podziękowanie, jak przystoi pomiędzy towarzyszami broni, jak przystoi pomiędzy ludźmi, którzy téj saméj służą sprawie, i którzy się umieli poznać i ocenić.

»Panowie, na téj ziemi niegdyś obcéj i którą do ojczyzny naszéj zbliżamy, w tym dniu chlubnéj pamiątki (29. Lipca) któryście na dzień tego zebrania wybrali, nie może nic być stósowniejszego, jak toast na cześć staréj naszéj Francyi.

»W imieniu wszystkich tych jéj synów, którzy w daleką tę okolicę służyć jéj przychodzą i dla niéj życie swe poświęcają, piję zdrowie spólnéj naszéj matki, i jak mówili ojcowie nasi, pomyślności i sławy wielkiego narodu.« — Niech żyje Król, niech żyje Francya, niech żyje Książę Aumale, powtarzali uczestnicy téj uczty.

— Dokończenie przerwanego artykułu statystycznego o Marokku:

Teraz kilka słów o sile i władzy sułtana. — Mieszkańców Marokku składają: 1) Maurowie, w miastach żyjący; 2) Arabowie, żyjący w pustyniach; 3) Berberowie, zamieszkujący wąwozy gór Atlasu; 4) Żydzi, którzy dziesiątą część ludności wynoszą, lubo głęboko pogardzeni i prześladowani, jednakowoż finanse państwa i prawie cały handel posiadają w swym ręku; 5) Pół miliona blisko czarnych niewolników. — Chrześcian bardzo jest mało w Marokku, zaledwie wszystkich 500; reszta wszystko są żydzi albo mahometanie. Wpływ i władza sułtana nad tą różnorodną ludnością są bardzo niepewne i słabe. Na północy jest ona, mianowicie w prowincyi Riff, najurodzajniejszéj z całego państwa, rozciągającéj się ned całym prawie brzegiem morza Srodziemnego, co chwila kwestyonowaną. Na południu, prowincye Sus i Nazerun są prawie niezależne zupełnie, szczególniéj taż druga, którą zarządza słynny Szeik Baruk. Kiedy Davidson podróż swoją do Tombuktu w pustynię przeciągnąć pragnął, sułtan nie mógł tego przenieść na sobie, żeby mu nie powiedzieć, że on tam w Agadis, czyli Santa Cruz, na granicy Suz i Nazerun, żadnéj władzy nie wywiera. Plemiona berberyjskie rządzą się prawie same i odmawiają często należnego sułtanowi haraczu. Nawet środkowe prowincye państwa jak Dhala i Szedna tak mało

dbają na władzę sultana, że często wzajemnie biją się z sobą, nie przedstawiwszy pierwéj krzywd swoich cesarzowi. Fez prawie zupełnie odpadł od cesarza i przepełniony jest stronnikami Abd el Kadera. Prócz tego w rozmaitych częściach państwa znajduje się wielka liczba Marabutów, którzy polityczno-religijny wpływ posiadają i z cesarskim panem swoim dzielą się władzą najwyższą, jak np. Sidi el hadszben Ali, który zamieszkuje Vozan, północne miasteczko. Umiał on tytuł swój i urząd uczynić dziedzicznemi, i prawie samowolnie, nieograniczenie panuje w swojéj prowincyi.

Kraj nie ma właściwéj organizacyi wojskowéj. Wprawdzie jest tam jazda murzyńska 6000 ludzi licząca, niczém inném nie będąca jak tylko rodzajem jańczarów w służbie cesarza i służy po większéj części do pilnowania skarbu cesarskiego w Mekinez. Taktyka wojsk od wieków nic się nie zmieniła. Wiadomo jaką wartość ma nieregularna jazda Arabów, i ona też jest najznamienitszem źródłem siły zbrojnéj tego państwa. Cesarz nie posiada równie żadnéj floty; arsenał morski w Sallih w gruzy się powalił.

Widzimy więc, że władza cesarza na wątłych bardzo polega zasadach; jednakże dzierzy on jeden przymiot zbawczy, które wszystkie inne prawie niweczy. Jest on bezpośrednim, istotnym potomkiem Proroka i prawowierną głową całego Wschodu. Dla tego wpływ jego rozciąga się przez całą wschodnią Barbaryę aż do wielkiéj pustyni. Sultan marokański może uważać, że władza jego sięga po za Sacharę aż do Tumbuktu, i wezwania do wojny świętéj w jego imieniu, usłuchane by nawet w najodleglejszych okręgach tych niezmiernych przestrzeni. Gdyby Abd el Kader mógł pozbawić sultana sławy i wziętości, jakie mu to pochodzenie od proroka nadaje, to ten niezmordowany i zawzięty nieprzyjaciel Francyi rychło by stanął na tronie marokkańskim. Tym czasem sultan podbudza zawiści swoich lenników, aby się wzajemnie osłabiali, a on przeto łatwiéj nad nimi mógł panować. Przez taką jedynie politykę, utrzymuje on swoją powagę w prowincyi Sus, szeikom zupełnie ulegającéj. Gdyby naczelnicy czas jakiś zgodnie ze sobą pożyli, to całe południe stałoby się jak dawniéj niezależném. — W razie napadu Francuzów lub innego ludu, państwo to nie ma żadnéj silnéj obrony przeciw nieprzyjacielowi. Wprawdzie brzegi jego na Oceanie Atlantyckim bardzo są niebezpieczne, ale przy użyciu paropływów trudności wylądowania bardzo się zmniejszą. Skoro zaś nieprzyjaciel na lądzie stanie, to napotka tylko pustynie, równiny i góry. Dla Francyi zawojowanie Marokku łatwiéjsze byłoby nieskończenie jak Algeryi, bo nawet najgórzystsze części są niezłemi drogami poprzerzynane. Jeżeliby naturalne szańce wstrzymać nie mogły śmiałego nieprzyjaciela, tém mniéj jeszcze sztuczne. Miasta środkowe zaledwie są umocnione przeciw napaści Arabów, którzy żadnéj artyleryi nie mają. Mogador, to jedyne miasto nadbrzeżne, posiadające jakiekolwiek szańce, a i tu Maurowie tak są słabi i niezdarni, że armat w dobrym stanie utrzymać nie potrafią.

W takich okolicznościach nie trudno będzie Francuzom opanować Fez, najstarsze i najpiękniejsze miasto w państwie, pierwéj nim sultan jakikolwiek oddział wojska zgromadzić zdoła. Od Uszdy do Fezu jest sześć dni drogi, które Francuzi szybko przebiegną, zwłaszcza, że droga w téj porze żadnéj nie przedstawia trudności. Z Fezu w dziesięciu niespełna godzinach mogą stanąć pod murami Makinezu, gdzie pyszną znajdą zdobycz, gdyż teraźniejszy cesarz bogate skarby zebrał w puste skrzynie po swoim poprzedniku pozostałe. Tafilet, z tamtéj strony Atlasu, zwyczajna rezydencya cesarskiéj rodziny, służy także za skład części oszczędności sultana. Ztąd w dwa dni można się dostać do miast morskich Sallh i Rabat nad Oceanem Atlantyckim, zkąd eskadra Księcia Joinville może wspierać armiję lądową.

Anglia.

Z Londynu, d. 17. Sierpnia.

Wiadomość o bombardowaniu Tangeru nadeszła tu dzisiaj i prawdę powiedziawszy niebardzo dobre zrobiła wrażenie, głównie jednak zapewne dla zachodzących obecnie nieporozumień pomiędzy obudwoma krajami z powodu sprawy Otaheityjskiéj. Sama kwestya marokkańska nie może nas zatrważać, i jakkolwiek może tu i owdzie wybuchnie nieco zazdrość narodowa dla tego, że na morzu śródziemném nie-angielskie działa słyszeć się dają, żadnego to jednak wpływu na zwyczajny bieg rzeczy wywrzeć nie zdoła. Spokojny Anglik tak kwestyą tę uważa: Cesarz marokkański pozwolił Abd el-Kaderowi schronić się na jego ziemi. Abd-el Kader wpada do Algieru, pali, rabuje i pustoszy, a za nadejściem wojska francuzkiego cofa się na ziemię marokkańską. Powtarza znów ztąd napaści, a cesarz co do swéj osoby daleki od kroków nieprzyjacielskich, ale względem naczelników swéj siły zbrojnéj zbyt pobłażający, patrzy na to przez szpary. Przeciw temu protestują naturalnie Francuzi i domagają się od cesarza, aby Abd-el-Kadera

z granic swych wydalił albo go nieszkodliwym uczynił. Rząd angielski uważał za rzecz stósowną wysłać pana Drummond Hay za pośrednika pomiędzy obydwiema stronami. Zdawało się już raz, jakoby do pojednania przyszło, ale układy te przerwano. Wśród takowych okoliczności oświadczył się książę Joinville za tém, aby jakie miasto nad brzegiem marokkańskiem bombardować a przez to zmusić cesarza do przyjęcia warunków. »We wszystkiém tém, mówi Times, nie widzimy nic takiego, coby zazdrość naszę narodową obudzić mogło. Francya i Marokko są dwa nie podległe mocarstwa, i niechaj się z bronią w ręku rozprawią, jeżli pośrednictwa naszego nie chcą. Książę Joinville zwlekł bombardowanie o dwa tygodnie, aby angielskiemu i innym rezydentom dać czas do zabezpieczenia siebie i swéj własności, a chociaż tenże książę o chwili rozpoczęcia bombardowania admirałowi naszemu, Sir Edwardowi Owen pierwéj nie doniósł, było jednak wiadomo, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się, skoroby dwór marokkański nie dał dostatecznéj odpowiedzi. Jedynym powodem do zażalenia byłoby może to, że Dziennik sporów, organ rządu francuzkiego, nie dawno temu dał pewien rodzaj przyrzeczenia, że Tangeru miasta półeuropejskiego, bombardować nie będzie. Szturm do tego właśnie miasta przypuszczony sprawił naturalnie mieszkańcom europejskim, mianowicie Anglikom, wiele niedogodności, aleć się z atakiem tak długo wstrzymano, aż się wszyscy zabezpieczyli, ochroniono nawet tę część miasta, którą oni zamieszkiwali. Powinniśmy wprawdzie nad tém czuwać, aby Francya okazyi téj nie nadużyła i prawa odwetu nie zamieniła na środek do zaczepki i zdobyczy. Ale do tego téż nie przyjdzie. Naród francuzki położył od niejakiego czasu całe swe staranie w wydoskonalenie swéj marynarki. Nie szkodziłoby, gdybyśmy także uwagę naszę na przedmiot ten mocniéj zwrócili. Flota nasza nie odpowiada obecnie panowaniu naszemu na morzu, i nie wystarcza do utrzymania tegoż.« Więcéj nieco aniżeli kwestya marokkańska, zatrważa umysły rozwiązanie sprawy otahejtyjskiéj. Anglia postanowiła ani na włos nie odstępować od swych żądań względem satysfakcyi za uwięzienie konsula Pritcharda, wypchnięcie okrętu »Cormorant« z portu i postępowanie z tamecznymi missyonarzami. I tu objawia najlepiéj Times usposobienie gabinetu angielskiego: »Cała kwestya, powiada, zależy na tém, aby zbadać, czy proklamacye pana d'Aubigny usprawiedliwić się dadzą upoważnieniem i stanowiskiem jego, i czy na zasadzie tych proklamacyi poddanego angielskiego mógł kazać uwięzić, który bez wątpienia konsulem w tedy być nie przestał i przynależny mu wpływ na wyspie wywierać miał prawo. Kwestya więc co do faktu całkiem jest jasną i dla tego w tym względzie niemasz dla rządu francuzkiego żadnéj przeszkody do stanowczéj decyzyi. — Jeżli przeszkoda jaka zachodzi, to tylko w samém położeniu gabinetu francuzkiego. — Wszakże politycy francuzcy, tak czynni jako i nie czynni, tyle zapewne charakter nasz narodowy i sprężystość rządu teraźniejszego znają, że się sami łudzić nie będą chcieli. Nie chcemy z umysłu odpowiadać niektórym dziennikom francuzkim za ich niedorzeczne zaczepki. Życzymy szczerze, aby nierozsądek ludzi nieoględnych nie stał się zawadą dla rozsądnych, i aby rząd monarchy, któremu pokój więcéj sławy przyniósł, aniżeliby mu wojna przynieść mogła, nie zaćmił się nierozważną wojną dla drobnych niesnask. Ale wyrzekamy zdanie powszechne i mocne, niezmienne postanowienie narodu angielskiego, że zadosyćuczynienie dane być musi. Nie jest to próżnym hałsem, ale raczéj szczerem przekonaniem pochodzącem nie z współzawodnictwa, nie zdawnéj antypatyi, nie z chciwości rozszerzania potęgi naszéj, lecz z mocnego przedsięwzięcia, aby honoru korony i bezpieczeństwa pojedyńczych Anglików, w czasach naszych na szwank nie wystawiać. Prawa sprawiedliwości mędzy narodami nie mogą być bezpiecznemi, jeżli ich się mocno nie pilnuje, a powinności, jakie naród sam względem siebie wykonywać winien, nie pozwalają mu bynajmniéj ustępować, ani też opuszczać stanowiska, jakie nam prawo nasze wskazało.«

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 10. Sierpnia.

Junta generalna Biskai w Guernica roztrząsała na posiedzeniu z dnia 2. b. m. dwa bardzo ważne przedmioty. Położenie kraju od zniesienia fueros dekretem Fspartery z 1841. roku; i zmiany, jakie w tym stanie zaprowadził dekret rządu dzisiejszego z d. 4 Czerwca. Obie kwestye nader żwawo rozbierano i wszyscy mówcy zgodzili się, że zadość uczynienie prowincyom biskajskim udzielone jest niedostatecznem. Jeżeli rząd uznał, że dekret Espartery jest nieprawnym, wówczas jest niekosekwentnym, gdyby pozwolił istnieć skutkom. Tylko zupełne przywrócenie fueros, taki był głos ogólny, może zadość uczynić żądaniom prowin-

cyi Biskajskich. — Następnie mówiono o wysłaniu dla traktowania z rządem deputowanych do Madrytu. — Ale pan Mascaruoz sprzeciwił się temu i dowodził, że wprzód należy przywrócić prawo ogłoszone po konwenoyi Bergary, 20. Października 1839. roku, inaczéj junta nie będzie miała żadnéj władzy ani prawa wysłania deputowanych do traktowania z rządem.

Zgromadzenie skłoniło się do zdania Pana Mascaruoza, ale oświadczyło, że kwestya prawna przez niego rzucona będzie wprzód rozebraną przez komitet, do którego każdy z sześciu okręgów siedmiu deputowanych ma wysłać. Ta wielka liczba komisarzy dowodzi jaką wagę junta do rozwiązania téj kwestyi przywięzuje. W innych bowiem razach komitety składały się z sześciu a najwięcéj z dwunastu osób.

Rozmaite wiadomości.

Szczególny talent i los jego. — Prosty, uczciwy chłopek z okolic miasteczka Alby, imieniem Sieurac, który ani czytać ani pisać nie umie, zasłyszał jednego dnia kilku żołnierzy opowiadających cuda o sławnym zegarze w Sztrasburgu. Dziwna ich powieść zajęła umysł młodego wieśniaka jakby jakie z nieba objawienie. Uczuł w sobie niepokonaną żądzę utworzenia podobnego zegaru, a co najwięcéj podziwu godne, pojął natychmiast sam z siebie całość i wszystkie szczegóły tego zawiłego dzieła, które wypracować przedsięwziął. Podobnie jak ów pater Giotto, który był zdziwiony że się, nie wiedząc zkąd, zna na malarstwie, zdziwił się i Sieurac, gdy uznał swoje powołanie na zégarmistrza i mechanika, o których sztuce żadnego dotąd nie miał wyobrażenia. Porzuca pług i motykę, obraca dochód swojego kawałka gruntu na zakupienie potrzebnych do zamierzonéj pracy narzędzi, a gdy i to nie wystarcza, sprzedaje swoją ojczystą cząstkę, i dzień i noc się mozoli, aby swojego celu dopiął. Ileż pracy, ile nadaremnych, zmudnych usiłowań i trudów nie musiał Sieurac prócz tego ponosić! Ale jego wytrwałość, jego odwaga i jenijusz zwyciężyły nakoniec wszelkie przeszkody, a cudowne dzieło stanęło! Dwie tarcze (cyferblaty) w pośrodku, pokazują godziny podług południka paryzkiego, cztery inne podług średniego czasu ośmiu głównych punktów ziemi! Dokładny systemat planetowy pokazuje ruchy planet i ich księżyców (trabantów). Duży kogut bije skrzydłami i oznajmia liczbę godzin swém pianiem; 4réj ewanieliści każą wybijać kwadransy, dwunastu apostołów wychodzą jeden po drugim dla oznaczenia godzin, a o dwunastéj godzinie pokazują się wszyscy razem. Dumny ze swego dzieła, przybywa Sieurac do Paryża, aby je tu na widok wystawił. Członkowie instytutu podziwiają i chwalą dokładność pracy i nadzwyczajną przemyślność kombinacyj. Sieurac tém ośmielony najmuje mieszkanie w ulicy Bonne Nouvelle Nr. 10. i oddaje swój zegar na podziwianie publiczności. Lecz wyznaczona przez niego cena wstępu, była zbyt małą, a jak to już zwykle w Paryżu bywa, nikt nie przyszedł oglądać dzieła, które można było widzieć tak tanio. Teraz, w skutek skargi właściciela domu, któremu się Sieurac za czynsz mieszkania w summie 900 franków zadłużył, wzięto zégar pod sekwestr sądowy, a biedny artysta przyszedł do największéj nędzy. To prawdziwe zdarzenie przypomina nam niestety owego wynalazcę śruby przy statkach parowych, który zniszczywszy się kosztami, jakie początkowe doświadczenia wynalazku jego za sobą pociągały, w końcu przez wierzycieli do więzienia wtrąconym został. Jednakże za chłopkiem-artystą ujęły się pisma publiczne, zbierają dla niego subskrypcyę, on zaś nie straciwszy bynajmniéj odwagi, ułożył sobie wykonać zegar na większą jeszcze skalę i przeznaczył to nowe dzieło dla kościoła katedralnego w Alby.

Nowa epoka dla fizyki. — Z Neapolu. Jak wiadomo uważają fizycy kulę ziemską za wielkie ciało magnetyczne; z tego powodu sądził sławny Faraday, iż mogąc elektryczny płyn na metalowy drut sprowadzić i w ten sposób wydobyć iskrę z magnesu, zdoła ją także wydobyć z ziemi. Ale to jego usiłowanie nie powiodło się; ziemia zachowała uporczywie swą tajemnicę i nie odpowiedziała na żadne z jego tysiącznych pytań. Podobnież i inni fizycy nie byli w tém szczęśliwi; chociaż prace panów Nobile i Antinore na chlubne wspomnienie zasługują. Całą wynikłością ich jako i pana Faraday usiłowań, były ciekawe postrzeżenia nad galwanometryczną deklinacyą. Sława jednak zrobienia ziemi elektromotorem, i rozpoczęcia przeto nowéj epoki umiejętności fizyki, została zachowaną miastu Neapolu, gdzie jak wiadomo nieśmiertelny Cotungo odkrył elektryczne uderzenie, nim jeszcze Galvani, opierając się na uczynioną o tém przez nasz anatomiczny gabinet uczonemu światu wiadomość, przedsięwziął swe ważne doświadczenia, które go unieśmiertelniły. Nasz skrzętny profesor fizyki Luigi Palmieri, rodem z Faicchio, w Terra di lavoro, jest pierwszym, który zdołał jak najświetniéj rozwiązać to zadanie. Powiodło mu się wyka-

zać, iż owe dwa zadziwiające imponderabilia, które prawie za teżsame uważano, do wzajemnego objaśnienia służą. Wsparty radą znakomitego profesora Santi Linori z Sieny, wynalazł z nim razem aparat, zwany magneto-elektro-telluryczną bateryą. Za pomocą téj bateryi wydobyli uderzenie, potém rozłożyli wodę, wreszcie dnia 16. Grudnia 1843. otrzymali tak długo oczekiwaną iskrę. Powodem ich dotychczasowego ociągania się z doniesieniem uczonemu światu swego wielkiego zwycięztwa było to, iż chcieli się najprzód zapewnić o doskonałości swego odkrycia, a dopiero potém, w obecności fizyków i przyjaciół swojéj nauki, przedstawić w jasny dzień widowisko wydobycia elektrycznéj iskry z ziemi.

Akordometr. — Pan Roman Piotrowski, artysta muzyczny z Warszawy, wynalazł maszynkę, nazwaną akordometr, za pomocą któréj każdy, kto tylko ma słuch dobry sam sobie może nastroić fortepian lub jakikolwiek inny strunny instrument. »Odtąd,« mówi były rektor konserwatoryum muzyki, znajomy powszechnie Pan Józef Elsner, w swojém doniesieniu o téj nowéj maszynce, »otrzyma muzyka w dziedzinie harmonii tak silną i niezachwianą podporę, iż wątpić mi przychodzi, czyliby można było doskonalszém jeszcze narzędziem świat muzykalny obdarzyć... Chlubą i zaszczytem wynalazcy jest, że pierwszy jenialnym swym pomysłem zdołał odkryć tajemnicę, dotąd dla niektórych tylko przystępną. Szanując życzenie jego, aby szczególowy opis téj maszynki przez czas niejaki w ukryciu pozostał, winienem tylko, jeżeli głos moj w śmiecie muzykalnym może mieć jakiekolwiek znaczenie, sumienne i bezstrone zdanie moje wynurzyć, że akordometr P. Piotrowskiego stanowiąc nieocenioną dogodność, zapełni brak, jaki dał się czuć przy strojeniu fortepianu i stanie się nieodstępnym jego towarzyszem.« — Na wyrabianie téjże maszynki otrzymał wynalazca od rady administracyjnéj Królestwa Polskiego, patent swobody na lat dziesięć.

Jednym z najsławniejszych naturalistów północnéj Ameryki jest Dr. Troost z Tenessee. Ma on niesłychane zamiłowanie do wszelkich gadów; dla tego téż zawsze mnóstwo obłaskawionych wężów po kieszeniach i pod kamizelką przy sobie nosi. Największą jego rozkoszą jest kołysać się na swojém krześle na pasach, mówić o geologii i głaskać przy tém głowę wielkiéj gadziny, która mu się wokoło szyi wije. Co rok odbywa wycieczkę w góry. Jednego razu kazał się z niebardzo dobrze przymkniętym koszem przyjąć do pocztowego wozu, w którym kilku deputowanych do Washingtonu jechało. Tuż koło kosza Dr. Troosta siedział jakiś opasły duchowny, który przebudziwszy się z niespokojnego snu, ujrzał z niewymownėm przerażeniem dwa okropne, najzjadliwsze węże, wystawiające swe straszliwe głowy z kosza! Jak od piorunu rażony, rzucił się natychmiast ku pocztylionowi, który usłyszawszy o co chodzi, wyskoczył z nim razem z powozu. Podobnież, jakby ich nie było, powyskakiwali i inni podróżni, a wkrótce został się Dr. Troost sam na sam ze swymi grzechotnikami. Rozpozstarł spokojnie swój płaszcz na koszu, owiązał go chustką od nosa, i rzekł z największą flegmą do swoich bez duszy na drodze stojących współpodróżników. »Siadajcie moi Panowie; te lube stworzenia nic wam złego nie zrobią, tylko się strzeżcie aby was nie ukąsiły.«

Professor Gruithuisen mówi »o zmianach powietrza na początku Lipca« co następuje: Od trzech upłynionych miesięcy mało takich zmian na powierzchni słońca zaszło, któreby za każdym razem odpowiednio na ziemię skutkowały i porządkowemu postępowi rocznéj pogody przeszkadzały. Ztąd pochodzi ta dotychczasowa nadzwyczajna żyzność, któréj nawet teraźniejsze mokre powietrze zniweczyć nie może, ponieważ teraźniejsza bardzo wielka plama na słońcu, będąc jéj przyczyną, zniknie już po największéj części dnia 14. t. m. na zachodniéj krawędzi słońca, a przeto swój skutek wywierać przestanie. Ale że plama jest największa ze wszystkich, jakie się od wielu lat postrzedz dały, przeto jéj wpływ będzie niemały i w różnych klimatach rozmaitym okaże się sposobem: tu deszczem, który zgęszczonémi wyziewami atmosferę oziębi, gdzieindziéj znowu parném powietrzem, i między niestałą a często bardzo wielką niepogodą, niekiedy dniem pięknym, Ale z tych wszystkich niestałych zmian, które się w porządkowy bieg powietrza przymieszają, ta pewność wynika, że powstanie wielkich plam słonecznych, meteorologiszny chemizm naszéj atmosfery w nieporządek wprowadzi i burz, gradów, powodzi, i wszystkich innych szkodliwych skutków stanie się przyczyną. Ztémwszystkiém nie życzmy sobie tego, aby na powierzchni słońca żadnéj zmiany nie było.

Nowy system telegrafów jest teraz podług doniesień pisma »Revue de Paris« najważniejszym przedmiotem ciekawości uczonych i dyplomatów. Ta nowa machina, która przez i noc jest w ruchu, ma oprócz wielu innych

zalet tę korzyść, iż wszystkie nią udzielane depesze dochodzą przynajmniéj dziesięć razy prędzéj niż za pomocą dotychczasowych przyrządzeń. — W ogólności jest ten nowy telegraf w stanie 45,000 słów expedyować! W nocy bywa on oświetlany ruchomym i nieruchomym ogniem, który nadzwyczajnie pięknym blaskiem upromienia szczyty otaczających budynków. — Wynalezcą téj nowéj machiny jest Pan Evremont Gonon.

Handel owocowy w Belgii. — Od czasu upowszechnienia parowéj żeglugi zaopatruje Belgia wszystkie znaczniejsze miasta Anglii w owoce swoje. I tak donosi gazeta antwerpska iż 24. Czerwca tego roku, 2000 funtów trześni do Anglii wywieziono a pewien handlarz owocami z Londynu zawarł z kilkoma gospodarzami tamtejszych okolic kontrakt o dostarczenie mu 100,000 funtów trześni, rachując funt po 2 centimes, czyli około 2 krajcary walutowe.

(Rozm. Lwow.)

OBWIESZCZENIE.

Posiedziciele domów i przedsiębiorcy inkwaterunku wzywają się niniejszém, aby podczas niebytności wojska w czasie manewrów lokale inkwaterunkowe należycie wybielić i wyczyścić dali. Poznań, dnia 25. Sierpnia 1844.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy

Wieś szlachecka Rospętek, położona w powiecie Szubińskim, oszacowana w roku 1839. przez Landszaftę Pruss-Zachodniowych na Talarów 22,282, sgr. 15, a przez wyrok adjudykacyjny z dnia 23. Lutego r. 1841. przysądzona za plusliciturn Tal. 28,100, ma być w drodze powtórnéj subhastacyi sprzedana w terminie na

dzień 11. Grudnia 1844. r.

zrana o godzinie 10téj wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego. Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży, przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się do uniknienia wykluczenia najpóźniéj w terminie tym zgłosili.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa opałowego dla tutejszych Dyrekcyj Ziemstwa, około 80 sążni wynosząca, ma na rok $18\frac{44}{45}$. w drodze submissyi nastąpić. Mających chęć podjęcia się téj dostawy wzywamy, aby nam cenę sążnia dębowego drzewa włącznie ze zwózką na dziedziniec domu Ziemstwa do dnia 17. Września r. b. w podaniach opieczętowanych donieśli. Warunki dostawy téj mogą w Registraturze naszéj być przejrzane. Poznań, dnia 23. Sierpnia 1844.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Józef Lojewski alias Antoni Kowalski kucharz z Malanowa, uszedł konskrypcyi wojskowéj z Polski do Pruss w roku 1841. Żona jego pozostała wzywa go, aby pod cyfrą I. F. post restante à Pogorzelice, dał o bytności swojéj wiadomość, albo też tamże na Urzędzie Celno-głównym dla widzenia się z nią osobiście stanął.

Juliana Lojewska ur. Napieralska.

☞ Handel nasion Jana Szulc i Spółki poleca:

krzycę olbrzymkę, któréj jedno ziarno wydaje 20, 30. do 40. kłosów,
wielce korzystną krzycę, zwaną *Probstei-Roggen*,
Szkocką krzycę,
nasienie rzepy do wysiewu na ściernisku, jako też
rozmaite nasiona traw łąkowych i pastewnych.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 23 Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	102
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	$100\frac{1}{8}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	164
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$190\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	148
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$89\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	78
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$141\frac{1}{2}$	$140\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$107\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$119\frac{1}{2}$	—
» » Magdeb.-Halberst	4	113	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$130\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 23. Sierpnia 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	18	—	1	19	—
Zyta . dt.	1	1	—	1	2	—
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt	—	26	—	—	28	—
Grochu . dt.	—	26	—	—	28	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	23	6	—	24	—
Słomy kopa	4	12	—	4	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	11	—